

PRENUMERATA

W MIEJSCU:	
rocznie	rs. 3 kop. 60
półrocznie	rs. 1 kop. 80
kwartalnie	rs. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.	
Dopłata za odnośzenie—15 kop.	
Z PRZESYŁKĄ:	
rocznie	rs. 4 kop. 80
półrocznie	rs. 2 kop. 40
kwartalnie	rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoczynowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-iej stronie po kop. 20 od wiersza petitu.
Za tłumaczenie ogl. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcyjja i Administracyjja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).

Redaktor przyjmuje codziennie od 3-iej do 5-iej popołudnia, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcyjja i wszystkie księgarnie; w Warszawie „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; w Petersburgu i Moskwie „L. i E. Metzl i S-ka“

ZARZĄD STOWARZYSZENIA ROLNICZEGO GUBERNII PIOTRKOWSKIEJ

podaje do powszechnej wiadomości, że dnia 20 Września w gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego odbędzie się ogólne zgromadzenie członków.

I. Porządek dzienny ogólnego zebrania:

1) Zatwierdzenie instrukcji dla Zarządu i Dyrektora.—2) Porządek przyjmowania członków Stowarzyszenia.—3) Wybór Dyrektora i jego zastępcy.—4) Określenie wysokości wynagrodzenia członków Zarządu, Dyrektora i zastępcy.—5) Program działalności Stowarzyszenia.—6) Zatwierdzenie budżetu Stowarzyszenia.—7) Wybór delegacji.

II. Porządek dzienny ogólnego zebrania z § 43 Ustawy:

1) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Stowarzyszenia.—2) Wybór prezydującego i sekretarza.—3) Sprawozdanie i wnioski członków Zarządu pp. J. Wilskiego, T. Wilskiego i W. Sokołowskiego z posiedzenia Sekcji Rolnej Warszawskiego Oddziału Popierania Ruskiego Przemysłu i Handlu z d. 16 Czerwca 1900 r.—4) Referat p. J. Jeziorańskiego o Towarzystwach Rolniczych.—5) Referat p. Szwajcera (junior) o kredycie dla włościan.—6) Referat p. M. Szwajcera o służebnościach.

Jednocześnie Zarząd zawiadamia, że biuro Stowarzyszenia (Piotrków ulica Petersburska—d. Kaliska—dom W-nej Kańskiej) przyjmuje wszelkie zamówienia na nawozy sztuczne, zboża siewne, narzędzia rolnicze, jak również podejmuje się komisowej sprzedaży wszelkich przedmiotów, mających związek z rolnictwem.

(1—1)

W IV-klasowej pensji Żeńskiej w Piotrkowie H. DOMAŃSKIEJ

wpisy rozpoczyna się dnia 25 Sierpnia, a egzaminy wstępne odbywać się będą w dniu 1, 3 i 4 Września. Początek roku szkolnego 1 Września. (7—7)

STOWARZYSZENIE ROLNICZE Gubernii Piotrkowskiej.

Już w 31 numerze naszego pisma, dzięki uprzejmości p. Grzegorzewskiego, jednego z inicjatorów spółki piotrkowskiej i członka jej Zarządu, mogliśmy pierwsi podać naszym czytelnikom pożądaną wiadomość o ostatecznej organizacji tego pożytecznego stowarzyszenia i o zwołaniu pierwszego ogólnego zebrania, wraz z programem takowego. Nie byliśmy jednak w stanie podać wówczas terminu zebrania i donieśliśmy, że odbędzie się ono „prawdopodobnie” w czasie jesiennego jarmarku piotrkowskiego. W zeszłym numerze brak ten dopełniliśmy, a ogłoszenie Zarządu, zamieszczone na czele dzisiejszego „Tygodnia” dopełnia resztę informacji.

Nie wątpiąc ani na chwilę, że ważność porządku dziennego tego pierwszego ogólnego zgromadzenia stowarzyszonych, zdoła aż nadto zachęcić nasze obywatelstwo piotrkowskie do jaknajliczniejszego zjazdu, rezerwujemy sobie możliwość obszerniejszego o nim pomówienia po fakcie spełnionym.

Obecnie mamy tylko do zakomunikowania naszym licznym czytelnikom, że w tych dniach zwiedzaliśmy lokal stowarzyszenia i znaleźliśmy go zupełnie odpowiednim dla potrzeb spółki: tak obszerność jego, jak i rozkład, jak wreszcie punkt blizki kolei

żelaznej, Towarzystwa Kredytowego i siedziska wszelkich władz gubernijalnych—stanowią niewątpliwie stroną jego dodatnią. W chwili, gdyśmy doń weszli, Zarząd był zajęty rozsyłaniem na wsze strony zawiadomień o rzeczonym wyżej zebraniu ogólnem, a biuro zarzucone papierami, próbkami zbóż ozimych, ofertami od różnych firm, dawało nam przedsmak owego ruchu handlowo-rolniczego, jaki powinien tu wkrótce zapanować i da Bóg zapanuje, jeśli ogół ziemian prawdziwie ukocha i poprze to swoje nowe stowarzyszenie. Że robi to — nie wątpimy; krytyczne bowiem chwile, jakie rolnictwo przechodzi od lat już tylu dokładnie chyba uświadomiły wszystkich, że tylko zbiorowymi siłami zapobiedz można wielu trudnościom ekonomicznym, i że każda jednostka tylko w związku i przy pomocy innych jednostek może stworzyć całość i wyrwać tonący okręt rolnictwa z ogólnej powodzi. „Unitis viribus” stwarzają się tylko rzeczy wielkie, a hasło „cheieć—to móżdż” tu tylko może mieć zastosowanie. Jeden warunek: nie powinniśmy się zrażać początkowymi trudnościami, bowiem: „każdy początek jest trudny“.

Najważniejszą niewątpliwie czynnością spółki będzie komis, o którym wspomina dzisiejsze jej ogłoszenie; ale z postępem czasu wyrobienie handlowe zarządu podoba tej skomplikowanej czynności z łatwością.

Ofert rozmaitych firm krajowych i zagranicznych, ofiarujących Zarządowi swoje usługi, już dzisiaj widzieliśmy bardzo dużo; każda robi znaczne na cenach ustępstwa, których skalę, przy wejściu ze stowarzyszeniem w stały stosunek handlowy, z pewnością jeszcze podniesie. Za pośrednictwem więc spółki, każdy z ziemian będzie mógł każdą rzecz nabywać taniej niż do-

tać—a z drugiej strony spółka będzie mu ułatwiać zbyt jego produktów. Oferty dotąd nadesłane do zarządu, obejmują niemal wszystko, co stowarzyszonym może być potrzebne, a mianowicie: sieczkarnie, siekacze, obsypniki, znaczniki, plugi, młynki, walce, maneże, młocarnie, wreszcie wszystkie inne maszyny i kotły parowe; garnitury do młocki, słynnej angielskiej fabryki „Richard Hornsby i Syn” w Grant-ham; kamienie młyńskie francuzkie i szląskie; wyroby metalowe, jakoto: szruby z mutrami, mutry, nity, szajby, łańcuchy, gwoździe, druty, zgrzebla, młoty, cengi itp.; smary wszelkie, jak oleje mineralne i cylindrowe, benzyna, odpadki naftowe, łój mineralny, pironafta, pokost, olej lniany, kokosowy, rycynowy techniczny, sezamowy i inne; nawozy sztuczne, jak zuzle Thomasa, superfosfat, kainit i t. p.

Na to wszystko spółka przyjmuje zamówienia i podejmuje się komisowej sprzedaży tych i wszelkich innych przedmiotów, z rolnictwem związków mających.

Z próbami zbóż i ofertami ich do siewu wystąpiły: dominium Łuków w siedleckim, Danków Janasza w gubernii warszawskiej i inni, a Towarzystwo Rolnicze gubernii warszawskiej przyobiecowało na początek Stowarzyszeniu Piotrkowskiemu swą pomoc i współdziałanie. Jak widzimy więc, pod dobrą wróżbą rozpoczyna to ostatnie swą działalność, byle tylko znalazło gorące przyjęcie i solidarne poparcie tu na miejscu. Nie wątpiąc, że tak będzie, raz jeszcze powtarzamy: unitis viribus—cheieć to móżdż!

M. D.

Z Pabijanick.

(Kor. „Tygodnia“).

Poświęcenie kaplicy.—Budowa kościoła.—Pożar.

W dniu 8 lipca roku bieżącego, z mocy rozporządzenia władzy dyjecezyjalnej, miejscowy proboszcz dopełnił poświęcenia nowo wybudowanej kaplicy na byłym grzebalnym cmentarzu, w obrębie starego miasta. Pomimo ulewnej deszczu, tłumy ludu zalegały przestrony obszar wokół kaplicy, nie mogąc się dostać do jej wnętrza.

Kaplica przedstawia się dobrze i sprawia miłe dla oka wrażenie. Budowę takowej zawdzięczać należy wyłącznie obywatelom staromiejskim, którzy udowodnili w istocie, że gromada to wielki człowiek, i nie zważając na bezustanne przeszkody osób, którym tylko na sercu leży własna korzyść, a nie dobro ogółu, przy usilnych staraniach celu dopięli w zupełności. Plan robił były budowniczy tutejszego powiatu p. Tadeusz Markiewicz, obecnie budowniczy gubernialny w Kielcach. Budowa w stylu gotyckim, w razie potrzeby może być dowolnie przedłużona.

Z powodu poświęcenia rzeczonyj kaplicy wieczorem, w tymże dniu, w gronie osób wyłącznie cywilnych, odbyła się wspólna

t. d. Instalacja składa się z niewielkiego rezerwuaru w formie pompy do nafty, która pod ciśnieniem 4-eh do 5-ciu atmosfer zostaje doprowadzona przez cienkie rury tymbakowe do lamp, których siła światła może być 250, 500, 750 świec normalnych. W lampach nafta przez początkowe ogrzanie zamienia się w gaz, który, rozgrzewając zawieszony nad palnikiem koszulki Auerowskie, daje światło. Myśl więc ta sama, co w maszynach znanych w handlu pod nazwą „Primus“.

„Instalacja i aparat są nadzwyczaj prostej budowy, skutkiem czego niema obawy zepsucia się czegoś w mechanizmie i z tego powodu nagłego przerwania się światła. Czynnione na tutejszej stacji w przeciągu miesiąca, z inicjatywy i polecenia Naczelnika służby drogowej, doświadczenia co do kosztów takiego oświetlenia, dały następujący rezultat: Przy ogólnym koszcie całego urządzenia, wynoszącego około 1500 rb. koszt oświetlenia 1 lampy o 500 świecach normalnych w przeciągu 1 godziny wynosi 12 kop., licząc wszystkie wydatki, przy czym nafty zużywa każda lampka po $\frac{2}{3}$ funta = $\frac{1}{3}$ kwarty na godzinę. Ogólny koszt oświetlenia, zmniejsza się ma się rozumieć w stosunku do ilości zastosowanych lamp, która w danym wypadku wynosi zaledwie 4.

„Instalacje podobne naszej w Piotrkowie, zastosowane są na drogach w Niemczech. Między innymi korzystają z tego sposobu oświetlenia: Königl. Eisenbahn-Maschinen-Inspection w Deutz; Königl. Eisenbahn-Baninspection w Neuss; oraz miasta: Stalberg, Harz, Letters Westerwald i wiele innych. W naszym kraju większe takie instalacje mają: Bracia Gehlig browar w Łodzi; plac na Dynasach w Warszawie; platforma ładunkowa na towarowej stacji Warszawa; Chelm stacja dr. żel. Nadwiślańskiej; oprócz tego: Tregubow przędzalnia w Moskwie, oraz Fryderyk Beyer—fabr. farb w Moskwie.

S. D. Inżynier.

— **Plot i złodzieje.** Przy alei „do budek“, cały plot od strony pól miejskich, zbudowany ze starych podkładów, został zmiesiony i na jego miejscu stanie wkrótce nowy, ze szczerbami złączonych z sobą, wysokich aż na 6 lokci desek. Zastąpi to do reszty spacerującej publiczności widok na dalekie, zbożne łąki i pola, i ulubionego

ciłiśmy się w stronę, skąd nas pomruk jego dochodził. Zaledwie umieściliśmy krajowców na drzewach, aby śledzili ruchy zwierza, gdy nagle usłyszeliśmy przeciągły ryk i spostrzeżliśmy rozjuszone zwierzę. Langra przeszedł z większego na mniejsze drzewo i tam go tygrys wysledziwszy, jednym skokiem dopadł. Wspiął się na tylne łapy i złapał biedaka zębami za nogę, odrywając całe ciało od kości i nie przestając szalenie ryczeć. Gdy tygrys wstał na łapy, wpakowałem mu kulę w gardziel, następnie drugą, która przeszła mu serce, poczem dopiero bestya całym ciężarem runęła na ziemię.

W dwie lub trzy minuty później zleciała z drzewa i nieszczęśliwa ofiara, tuż obok trupa tygrysa. Duża arterya w nodze była przzerwana; wkrótce też, skutkiem ujęcia krwi, Langra ducha wyzionął. A jednak, gdyby nie to, że tygrys był tym człowiekiem zajęty, dostałoby się nam porządnie.

Cały ten dramat był dziełem jednej chwili, chwili okropnej grozy. Szczególna to rzecz, że oba trupy leżały obok siebie: łapy tygrysa na człowieku, którego ręka obejmowała znów tygrysa, jakby w uścisku; rzekłbyś—to dwaj najlepsi przyjaciele, we śnie pogażeni. Tygrys, którego czerep posiadamy, był jednym z najpiękniejszych samców, jakich kiedykolwiek widziałem, z niezmiernie szeroką pierśią i o potężnych przedramionach. („Łowiec Polski“).

miejsca spaceru piotrkowian wcale nie większy. Cóż jednak robić, kiedy ważna racja praktyczna zmusza zarząd drogi żelaznej do postawienia tego płotu: ma on mieć znaczenie barykady przed złodziejami węgla—przed tą plagą, o której niegdyś pisaaliśmy na tem miejscu dość szczegółowo.

Świeżo opowiadano nam, że codziennie z zapadnięciem nocy, cała część linii drogi żelaznej pomiędzy dwoma fabrykami szkła i dalej, aż do pierwszej „budki“ ku Warszawie, roi się od złodziei węgla, jak mrowie. Pociągi towarowe, idące od strony Sosnowca, ładowne prawie wszystkie wyłączone węglem, zwalniają w tem miejscu bieg swój, jako że droga tutaj pnie się pod górę. Wówczas to, na każdym niemal wagonie staje oddzielny złodziej i w pewnym, stałym na ten cel przeznaczonym miejscu, zaczyna się zrzucanie co największych kamieni węgla. Po przejściu pociągu, utworzona węglowa sterta porządkuje się, znoszą się do niej z plantu rozprysnięte kawaliki—i—złodziejska czereda czeka na następnego pociąg towarowy od granicy, aby łup swój podwoić, potroić i t. d.—Oto jest źródło handlu tanim węglem, choć ceny jego dochodzą granic bajecznych!.. Projektowany wysoki płot ma jakoby zapobiedz temu złodziejsko-węglowemu rzemiosłu. Czy jednak zapobiegnie—śmiemy wątpić... Tu byłaby raczej na miejsce wyjątkowa surowość prawa i parę odstraszących przykładów jego karzącej dłoni.

— **Domy dla robotników.** Na przeciwko powiększonej niedawno i dobudowanej fabryki szkła p. Häblera, po drugiej stronie plantu drogi żelaznej, buduje obecnie tenże p. H. cztery piętrowe, drewniane domy dla robotników. W każdym z nich ma być cztery jednakowych mieszkań na dole i tyleż na górze; każde mieszkanie składać się będzie z małego pokoju i kuchni. Z wiosną mają stanąć jeszcze dwa takie domy, każdy po osm mieszkanie, czyli że będzie wówczas 48 wszystkich lokalów.

— **Komisja sanitarna**—idąc za wskazówkami niedawno ustanowionych sanitarnych opiekunów rewirowych—pociągnięta w tych dniach do odpowiedzialności sądowej 8-in właścicieli posesyj, za dostarczone w zabudowaniach ich i podwórzach, nieporządk i nieczystości.

— **Dziś próba** straży ogniowej ochotniczej, oddziałów V i I; na przyszłą niedzielę—oddziałów III i IV. Obie na placu b. magazynu solnego.

— **Biblijoteka.** Dowiadujemy się, że biblijoteka zamkniętego klasztoru OO. Reformatorów w Lutomiersku, składająca się z 1318 tomów i 19 rękopismów, ma przejść w posiadanie wrocławskiego seminarjum duchownego.

— **Orkiestra.** Rada straży ogniowej ochotniczej w Noworadomsku, czyni starania o pozwolenie zorganizowania, w myśl ustawy normalnej, własnej orkiestry strażackiej.

— **Towarzystwo gimnastyczne.** Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę towarzystwa gimnastycznego w Pabjanicach. W zakres ewentualnych gimnastycznych będą wchodzić: gimnastyka, strzelanie do celu, fechtunek, pływanie, atletyka, łyżwiarstwo.—Czy też u nas nie byłoby można pomyśleć o zorganizowaniu podobnego towarzystwa? Osób, które z największą ochcą przyjąłoby udział w stowarzyszeniu, o ile sądzimy, znajdzie się w naszym mieście pokaźna ilość.

— **Nowe Towarzystwo spożywcze.** Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę towarzystwa spożywczego w Starej Dąbrowie powiatu będzińskiego.

— **Nowe Tow. pożyczkowe.** Mieszkańcy osady Żarki, powiatu będzińskiego wystąpili z prośbą do p. Ministra skarbu,

o zatwierdzenie ustawy kasy oszczędnościowo-pożyczkowej.

— **Rozszerzenie ementarsza.** Uzyskano zezwolenie władzy na rozszerzenie katolickiego ementarsza w Będzinie i we wsi Golonóg, będzińskiego powiatu, przez przyłączenie do starych ementarszysk gruntów, ofiarowanych przez osoby prywatne. Chowanie umarłych będzie jednakowoż dozwolone dopiero po przeprowadzeniu formalności przejścia rzeczonych gruntów w posiadanie dozoru kościelnego, jak również po zupełnym ich włączeniu w obręb ementarsza.

— **Stacja pocztowa.** Mieszkańcy wsi Strzemieszycy Wielkie powiatu będzińskiego, czynią starania u odpowiednich władz względem otwarcia, przy miejscowej stacji kolei żelaznej, stacji pocztowej. Koszt początkowy urządzenia jej biorą na siebie.

— **Ze Zgierza.** Departament spraw duchownych obechny wyznań zatwierdził etat dochodów i rozchodów ewangelicko-augsburskiej parafii w Zgierzu, w sumie 8062 rub. rocznie. na trzechlecie 1910—1902 roku.

— **Zapis.** Dozór kościelny parafii Konstantynów, powiatu łódzkiego, zgodził się przyjąć zapis b. właściciela dóbr Konstantynowa s. p. Gustawa Krzywica—Okołowicza, w sumie 15,000 rub. na gruntową reparację i upiększenie tanceznego kościoła fundacyi jego rodziny, na warunkach podyktowanych przez testatora—mianowicie: że parafia miejscowa otrzyma w porządku kaplicę grobową fundatorów i grób ojca testatora na ementarszu miejscowym, oraz zamówi corocznie nabożeństwo na ich intencyję.

— **Darowizna.** Mieszkańcy osady Tuszyń, powiatu łódzkiego, Tomasz i Wiktorja małżonkowie Gogolewscy, mając na względzie brak przy tuszyńskim kościele parafialnym mieszkalnego domu dla służby kościelnej, ofiarowali bez żadnego wynagrodzenia na ten cel swój własny dom wraz z placem. Dozór kościelny z wdzięcznością przyjął ową darowiznę.

— **Szczęśliwą myśl** powzięło w Łodzi grono osób interesujących się drobnym przemysłem wiejskim. Oto stara się ono o utworzenie spółki, której zadanie polegałoby na rozpowszechnieniu wyrobów włóściańskich. Inicyjatorowie zamierzają otworzyć sklep z temi wyrobami w centrum miasta, a jednocześnie zawiązać rozległe stosunki z producentami za pośrednictwem obywateli ziemskich w rozmaitych okolicach kraju.

— **Ponowny pożar.** Dnia 25 b. m. wynikił ponowny pożar w fabryce tektury i papieru pakowego p. Eliasza Pańskiego w Łodzi, b. właściciela drukarni w naszym mieście. Fabryka ta przed paru laty już raz dotknięta została klęską pożaru. Tym razem straty ograniczają się do kilku tysięcy rubli.

— **Nowa szkoła.** Z przyjemnością—pisze „Rozwój“—zauważamy bardzo piękny czyn p. Silberszteina, który w początkach roku szkolnego otwiera w Łodzi nową szkołę dla swych robotników. Inżynier fabryczny p. Margules nie szczędzi starań, by podwoje szkoły jaknajrychlej mogły być otwarte dla spragnionej wiedzy dźlatwy. Na kierownika szkoły powołał p. K. Jasińskiego.

— **Prośba o szkołę.** Mieszkańcy Nowych Choin pod Łodzią wnieśli podanie do odpowiedniej władzy o pozwolenie otwarcia szkoły, której brak w tej miejscowości dotkliwie uczuwać się dawał.

— **Sztuczne jezioro.** Grono kapitalistów łódzkich ma podobno zamiar urządzić w Ciochocinku sztuczne jezioro. Właściciel ma to być olbrzymi basen, jak donosi „Goniec Łódzki“, napelniony wodą słoną ze źródeł ciechocińskich. Basen ten byłby utwo-

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa

Na zasadzie § 81 i 82 Ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez J.W. Ministra Skarbu w d. 29 Września r. s. 1895 r. ZAWIADAMIA, że niżej wymienione nieruchomości Piotrkowskie, obciążone pożyczkami Towarzystwa Kredytowego, z powodu nieuiszczenia raty Styczniowej 1900 roku, wystawione zostały na sprzedaż przymusową przez licytację publiczną odbyć się mającą w d. 23 Października (5 Listopada) 1900 r. o godzinie 11 rano w Kancelarii Wydziału Hypotecznego przy Sędzim Pokoju I rewiru miasta Piotrkowa, przy alei Aleksandryjskiej pod № 296/588 przed rejentem Floryjanem Dąbrowskim.

Warunki licytacyjne i zbiory objaśnień, dotyczące wspomnianych nieruchomości złożone zostały do ksiąg hypoteczných tychże nieruchomości i można je przeglądać w Wydziale Hypotecznym i w biurze Dyrekcji Towarzystwa.

Nieruchomości wystawione na sprzedaż:

- 1) Nieruchomość położona przy ul. Piotrowskiej, oznaczona № hypotecznym 17, a policyjnym 40 i obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rub. 19300, od której rata zaległa oprócz kar i zaliczeń wynosi 648 rb. 48 kop.—Vadium do licytacji określone zostało na rub. 2895. Licytacja rozpocznie się od rub. 28950.
- 2) Nieruchomość położona przy rynku Maryjańskim, oznaczona № hypotecznym 48, a policyjnym 11-12 i obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 12400, od której rata zaległa oprócz kar i zaliczeń wynosi 416 rb. 64 kop.—Vadium do licytacji określone zostało na rb. 1860. Licytacja rozpocznie się od rb. 18600.

Uwaga I. Jeżeliby w wyznaczonym wyżej dla odbycia licytacji terminie przypadł dzień świąteczny lub galowy I rzędu, w takim razie licytacja odbędzie się dnia następnego przed tymże rejentem.

Uwaga II. W razie niedojścia do skutku licytacji z powodu braku licytantów—powtórna i ostatnia licytacja rozpocznie się od sumy niższej w terminie wyznaczonym przez Dyrekcję, który będzie dwukrotnie ogłoszony w gazetach bez powtórzonego wręczania oddzielnych zawiadomień (§ 96 Ustawy Towarzystwa).

Piotrków d. 1 (14) Sierpnia 1900 r.

Prezes Dyrekcji **Otto.**

Naczelnik Biura **Stronczyński.** (3—3)

Na Kursach Handlowych Żeńskich TEODORY RACZKOWSKIEJ Żórawia № 6

dawniej J. SMOLIKOWSKIEJ

zapis słuchaczek na r. 1900/1901 rozpoczął się 20 sierpnia i trwa od 10-ej do 4-ej po południu. Egzaminy dla nowowstępujących dnia 14-go września. Wykłady zaczną się dnia 15 września. (2—1)

WYSMIENIE
i
udelikatniające

MYDŁO TATRZAŃSKIE

WYBĄCZNA WŁASNOŚĆ
WARSZAWSKIEGO LABORATORYJUM CHEMICZNEGO
Z ZAPACHAMI
Fijołka, Konwalii, Buk, Tatra i Róży

Cena kawałka 15 k., najwyższy gatunek 25 k. i 45 k.

Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumeryjach.
(W. B. O. 3604) (30—14)



JAN SÉRKOWSKI

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 90. Telefonu Nr. 713.

Warszawska Fabryka Lamp i Bronzów

zaopatrzyła na nadchodzący sezon działa

Gazowy, Naftowy i Elektryczny

w najnowsze wyroby stylowe i fantazyjne od nader ozdobnych do najskromniejszych i poleca w bogatym wyborze:

Żyrandole, Lampy, Kinkiety, Ample itd.

li tylko w najlepszym o przekonanej dobroci towary po cenach bardzo przystępnych. Palniki naftowe najnowszej, ulepszonej konstrukcji i najlepsze palniki i koszulki gazo-żarowe po niższej cenie. Specjalność: Lampy lukowe gazo-żarowe 1, 2, 3 i 5 płomienne do oświetlania ulic, ogrodów, sal, podwórz i t. d. po cenie niższej konkurencji. Sprządka kosztorysy na oświetlenie całych budowli, fabryk, zakładów i t. d. Przeróbka lamp naftowych na gazowe i elektryczne, oraz instalacja lamp elektrycznych i naftowych.

Odlewy surowe żelazne, brązowe, cynkowe i ruszta ogniotrwałe dla fabryk.

Dla Kościołów duży wybór świeczników, kandelabrow, żyrandoli, lichtarzy i przyborów kościelnych.

Żuperna wyprzedaż Platerów i kryształów po cenie kosztu; nader korzystna okazja na zakup prezentów. Wielki wybór Galanterii metalowej, wyrobów niklowych i japońskich. Reperacja i odnawianie wszelkich przedmiotów metalowych. Towar najlepszy przy możliwie najniższych cenach i dogodnych warunkach.

(6—2) Zarządzający **TADEUSZ HOFMAN.**

AKCYJNE TOWARZYSTWO FABRYKI WYROBÓW METALOWYCH

Ch. Zuckerwar i Syn

telefon № 439 w Warszawie Towarowa № 40,

poleca formy do cukru i roboty kotlarskie, szruby, nity, tańcuchy, gwoździe, drut, zgrzebła, młotki i obcegi.

(W. B. O. № 4523)

(22—7)

Superfosfaty

(wyłączna reprezentacja Fabryki Superf. Strzemieszyce.
Zuzle Thomasa (Sternmarke)

Kainit

Mąki kostne odklejone i nieodklejone i wszelkie inne nawozy sztuczne

POLECA

WARSZ. TOW. AKC. HANDLU TOWAR. APTECZ.

dawniej

ZJEDNOCZENI APTEKARZE

Ludwik Spiess i Syn

w Warszawie Skład Główny Senatorska 24;

w Łodzi w Filii, ul. Piotrkowska, dom K. Scheiblera.

(10—9)

DLA SMAKOSZY!

Cykoryja, wyrobiona w nowo utworzonej Włocławskiej Fabryce Cykoryi

R. BOINE & C^o

odznacza się smakiem wybornym, i sprzedawaną jest we wszystkich tutejszych większych sklepach kolonialnych. Dodana do kawy, nadaje takowej ładny złocisty kolor i mocny przyjemny aromat.

Dla odróżnienia takowej od innych podobnych fabrykatów służy marka fabryczna „Drabina z Dziećmi“.

(10—2)



WIELKA WYGODA!

Wypisujący za zaliczeniem pocztowym rozmaite perfumeryjne i kosmetyczne wyroby ze składu **St. Peters. Techno-Chemiz. Laborat.** w Warszawie Nowy-Świat 37

od sumy rb. 5 za przesyłkę nie placą. Na składzie posiadamy wszelkie wyroby perfumeryjne z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych.

Geny zupełnie umiarkowane.

Rekomendujemy środki przeciw wychodzeniu włosów, farbę do włosów, środki przeciw spaleniu, przyszczom, liszajom na twarzy. Środki nadające białość i świeżość twarzy, szyi i rękóm. Środki do zębów i t. p. zagraniczne perfumy-ekstrakt na łuty i rozmaite perfumeryjne wyroby. (12—12)

Dyrektor Szkoły Handlowej założonej przez

F. F. LASKUSA

w Warszawie. **Koszykowa 9**

niniejszem ogłasza, że wstępne egzamina dla nowowstępujących uczniów do klas przygotowawczych niższego i wyższego oddziałów, do I i II specjalnych klas, odbyły się w dniu 15 (28) Maja 1900 roku, powakacyjne zaś z dniem 20 Sierpnia (1 Września) r. b. Szkoła korzysta ze wszystkich praw przysługujących pozostającym na służbie jak również uczniom Rządowych Handlowych szkół i pozostaje pod kierunkiem Ministerjum Finansów. Prośby o przyjęcia przyjmuje osobiście Dyrektor szkoły, każdodziennie od 9-ej rano do 1-ej po południu, oprócz niedziel i dni świątecznych. (4—3)

DRUKARNIA

czynna, dobrze prosperująca, do sprzedania. Szczegóły w administracji gazety „Tydzień“. (4—1)

— No i coż z tego? —
— To, że Indziam, który przestąpił się nawzajem rozumieć, najlepiej nie widywał się wcale.

— Nie wątpię; ale charakter mężczyzny ujawnia się najlepiej wtedy właśnie, gdy trzeba pogodzić ze sobą różnorodne obowiązki.

— Ja pragnęłam je całym sercem pogodzić, ale nie mogę przeciw przystąpić mojej żony, by was po- kochała. To natura samodzielną, niezależną, przydająca się fałszem. Zresztą... wyszła za męża za mnie, nie za was.

— W każdym razie ona jest mi bliższa, niż wy spokój blizkich nam osób.

— Zaułanie, a zbyt uczna szczerść, to dwie rze- czy różne, szczerć (nie), gdy tym sposobem narazemy oparty jest na zupełnem załaniu.

— Stosunek mój z narzeczona, a teraz z żoną, — Zupnie niepotrzebnie jej to mówiesz.

— A czyż może czuć się swobodną, skoro wie, żeście tu wszyscy byli memu małżeństwu przeciwni.

— Nie wątpię; ale charakter mężczyzny ujawnia się najlepiej wtedy właśnie, gdy trzeba pogodzić ze sobą różnorodne obowiązki.

— Wierzę mi Gwidonie, że ja sama pragnęła- bym uwierzyć, iż Marta jest tu niewinną. Ale sądzący w każdym naszym słowie dopatrzeć obrzydli- wość jakich ludzi ta kobieta się wychowała!

— 168 —

na wdzięczność. To fałsz nie oburza ludzi, tak jak niewdzięczność, tylko że nie każdy jedno pod wyrazem wdzięczność rozumie. Otóż i ja liczyłam na twoją wdzięczność. Zapewne czuwałam nad tobą dniami i nocą, chroniłam cię od zła, rozwijałam w tobie dążenie do ideałów i to już samo przez się dawało mi szczęście i zadowolenie, ale ponad to wszystko uszczęśliwiało mnie marzenie, że przyjdzie chwila gdy ta dusza, na rozwój której patrzyłam, dojrzeje, gdy mnie nawzajem zrozumie, gdy obudzę w niej uczucie przywiązania, miłości i szacunku. Otóż takiej ja oczekiwałam po tobie wdzięczności... a jeżeli w sercu tego, którego dobrodziejstwa świadczyłam, uczuć tych nie znajduję, znaczy to, że je niepotrzebnie świadczyłam.

Słowa jej i serdeczny, pełen bólu ton dotknęły go do żywego. Przypomniał sobie jak całymi godzinami gawędzili tak serdecznie, jak nigdy im do takiej gawędy nie brakło tematu, a w tej samej chwili obraz Marty bladł w jego oczach i nikł mu zupełnie. Zatrwożony chciał obraz ten zatrzymać i utrwalic—naprawdę. Z przerażeniem zdał sobie w tej chwili sprawę z tego, że miłość do Marty potężną była tylko w chwilach rozbudzonej namiętności i że poza tem niczem się dotąd doń nie zbliżyła. Ostatnie słowa Szarloty, jako najprawdziwsze, najsilniej go dotknęły, machinalnie sięgnął po kapelusz, a w oczach jego zabłysła złowrogi płomyk, dawnego, chłopięcego uporu.

— Do tego więc między nami doszło, że ty sama żałujesz dobrodziejstw, które mi świadczyłaś i że mi to mówisz?. Odechodzę, ale pamiętaj że nie z mojej winy tak się rozstajemy.

— 166 —

I w oczach stała mu walka, jak w domu stoi go matce swej scenę. —
— Nie pomyślałaś zapewne, jak ubliżające jest względem Marty twoje podejrzenie. Ja na to pozwolę nie mogę; upewniłam się, że nie podejrzywałaś nawet trzeci tego listu i w moich oczach zrobila o nie- tknęło jego czułościową psychę mężczyzny, który widząc, że przestąpił być panem w domu, chce by wszyscy sądzili, że jest nim w istocie.

— Nie pomyślałaś zapewne, jak ubliżające jest względem Marty twoje podejrzenie. Ja na to pozwolę nie mogę; upewniłam się, że nie podejrzywałaś nawet trzeci tego listu i w moich oczach zrobila o nie- tknęło jego czułościową psychę mężczyzny, który widząc, że przestąpił być panem w domu, chce by wszyscy sądzili, że jest nim w istocie.

— Nie pomyślałaś zapewne, jak ubliżające jest względem Marty twoje podejrzenie. Ja na to pozwolę nie mogę; upewniłam się, że nie podejrzywałaś nawet trzeci tego listu i w moich oczach zrobila o nie- tknęło jego czułościową psychę mężczyzny, który widząc, że przestąpił być panem w domu, chce by wszyscy sądzili, że jest nim w istocie.

— Nie pomyślałaś zapewne, jak ubliżające jest względem Marty twoje podejrzenie. Ja na to pozwolę nie mogę; upewniłam się, że nie podejrzywałaś nawet trzeci tego listu i w moich oczach zrobila o nie- tknęło jego czułościową psychę mężczyzny, który widząc, że przestąpił być panem w domu, chce by wszyscy sądzili, że jest nim w istocie.

— 167 —

Pospolite impertynencje od osób, które dziś są mu bliższe aniżeli ja! Biedak mój! Biedak kochany, jaki on będzie bardzo nieszcześliwy!

Wiedziała, że nadejdzie chwila, w której przeciwko niemu zwróci się to wszystko, co w tych naturach było niskiego. Długo rozmyślała nad tem, co zrobić, jak sobie postąpić, nareszcie usiadła do biurka i nakreśliła, co następuje:

„Kochany Gwidonie! Przerazona do głębi duszy tem, co znalazłam w załączonym tu liście, proszę cię o objaśnienie, zkad się wzięła myśl napisania go i przesłania pod moim adresem.“ Twoja Szarlota.

Wahała się, czy list ten posłać, czy nie lepiejby było oszczędzić Gwidonowi tej przykrości i opóźnić otwarcie mu oczu; ale wydało jej się, że im wcześniej otrzeźwieje, tem lepiej będzie dla niego, tem łatwiej opanuje charakter żony.

Cały dzień siedziała sama z Salwatorą; Baumeister dał znać, że przyjedzie dopiero o dziesiątej wieczorem, a Filip, zabrawszy ze sobą zapasy jedzenia, poszedł w okolice robić szkice. Badając uważnie młodą dziewczynę, doszła do przekonania, że uczucie jej do Filipa wzrasta, że ona otwiera rodzącej się miłości serce prawdopodobnie dlatego, by się uchronić od innej... od miłości zakazanej. Zmieszanie obojga młodych i wymowny wzrok, jakim się pożegnali, nie uszedł jej uwagi; z prawdziwą też radością zauważyła, że jej pupilka walczy z pokusą, że robi się coraz to serdeczniejsza dla Filipa. Ah! gdyby się byli wcześniej poznali, gdyby się byli pokochali... Dziś już zapóźno... zapóźno!

Złudzenia.

21

nie zrzucić odpowiedzialności za to, co się stało zn-
sprawiedliwa, by na nas, to jest na mnie i na Nini,
Mam jednak nadzieję, że jesteś na tyle rozumna i
przepraszając za bezwstydną postępek mojej teściowej,
jej przesześć i unubieniec—przyszedłem cię osobiste
— Jakkolwiek jestem zawalony robotą — mówi
to, co sobie już widocznie z góry ułożył.

— A to wszystko, co cię wiązało ze mną... z na-
zawołaj głosem ochrypłym.

— Moim obowiązkiem jest bronić żony mojej—
wiedział, że je dobrowolnie zamyka.
tego nie widział i jak strus, zamykając oczy na to,
z tego, że zakochani są istotnie ślepi; *cheta*, by oby
łoty, jej rądy; bo czuł już dziś, zdawał sobie sprawę
nym gniewu przypominał sobie przepowiednie Szar-
jest istota pospolita, natura brutalna, i z bólem per-
ze i w oczach innych ta, którą wybrał sobie za żonę,
go i wrodzony mu upór burzyły się w nim na myśl
kę. Ale chciał wierzyć, że jest przeciewnie. Duma je-
kie wiedział, że sama do napisania go zabiegła na-
wał się głosi, że ona ma słusność, że Marta o tym hi-
mie czuł, że broni jej sprawy; z głębi jego duszy odzy-
mu się, że on sam nienawidzi Szarloty! A jednocze-
branej siostry i przyjaciółki... A teraz... teraz wydało
sam obiecywał sobie po starciu zachodzić do przy-
miar nie nalegał nadal na Nini, by tu bywała, ale
siebie podnieść, zniżył się do jej poziomu. Miał za-
wał sobie oddziaływać na żonę i ludzi się, że ją do-
bieg, której zawdzięczał wszystko. On, który obiecy-
w potężnym wroga i to wroga napadającego na ko-
to! ja jak stary, wieny przyjechał, nagle ujrzał się

Przyszedł w istocie.
Rano kazał się zaanonsować. On, który wbiegał
wpadał jak zawierucha i przebiegał bez ceremonii
wszystkie zakątki domu, dziś się anonosuje! To samo
już podzielało na Szarlotę, jak tuż zimą wody...
Wszedł błady, z piongiem oczyma i nie czeka-
jąc aż ona się odezwie, nie witał jej zaczął mówić

— A co zrobi Gwidon? Jak postąpi? Prawdopodo-
nie sam przyjdzie wyklomaczyć, co spowodowało ów
list niezczepny.

— Noc przeszła, a nowy poranek przyniósł jej no-
we trwogi i niepokoje, nowe zmarszczki na czole Bau-
meistra.

— Ona nie spała i gorączkowo oczekiwała chwili,
w której powie jej prawdę... Gdyby chciał jej coś
powiedzieć... nie sprawiałby się tak cicho... prze-
mówiłby.

— O dziesiątej Baummeister nie powiódł. O trzeciej
dopiero eichnko wsunął się do sypialni, pewien, że
żona śpi oddawna.

— Ja, biedny rzemieślnik nie
mogę jej poświęcić życia... Ja, biedny rzemieślnik nie
stęgnę po nią, milionową, dziedziękę.

Salwatora z oburzeniem wysłuchiwała opowiadania
ciotki o liście Kalkowskiej. O ile mogła najdelikatniej
opowiedziała całą tę rzecz Filipowi, bo wiedziała, że
wczesniej czy później dowiedzieć się o niej musi.

— Wstydzisz się za swoich najbliższych, to chyba
najcieńsza w życiu męczarnia—powiedział— a ja w ta-
kiem właśnie jestem położeniu. Niewolno mi zapom-
nieć, że to moja matka, a wczesniej od niej oddalony
nie mam z nią żadnego zetknięcia, żadnej myśli wspól-
nej. Muszę jednak pomówić w tej kwestyi z matką i siostrą.

— Daj pan pokój. Uprzedzono już Gwidona, niech
on to załatwi. Prawdopodobnie powiedział on żonie,
że była przeciwna jego małżeństwu; ztąd rozbudzona
jej podejrzliwość i jakieś urojenia, z którymi musiała
się zwierzyć przed matką. Gdybyś pan wmieszał się
w tę sprawę, zrobiłbyś sobie i nam przykrość, nam, co
ci jesteśmy tak bardzo życzliwi.

— Niemniej ja tej życzliwości nadużywać nie
mogę; nie mogę korzystać z gościnności ludzi, którym
moi najbliżsi robią tego rodzaju impertynencyje.

Niespodzianie Salwatora wstała, skierowała się
ku drzwiom, poezem powróciła i rumieniąc się po uszy
podała Filipowi rękę.

— Panie Filipie—przemówiła nieśmiało—ja pa-
na proszę nie odjeżdżaj pan... Ja... ja wiem, żeby to
panu było... że to panu sprawi przykrość, otóż i mnie
byłoby bardzo przykro, gdybyś pan odjechał, pozostał
pan... proszę!

Wybiegła z pokoju a on z zachwytem i trwoga
patrzył na nią.

— Kochał. Kocha mnie!—powtarzał— a ja nie

ogniska.
stko, co panie ciszę i harmoniję mego domowego
od siebie wszystko, co celowi temu przeskakada, wszy-
zaobowiąże Indkięgo rodzaju. Mam prawo odsunąć
z najpotężniejszych jego objawów. Cel jego święty
— Takie jest życie, a małżeństwo jest jednym
mi... cała przeszłość twoja... to już nie istnieje!

— A to wszystko, co cię wiązało ze mną... z na-
zawołaj głosem ochrypłym.

— Moim obowiązkiem jest bronić żony mojej—
wiedział, że je dobrowolnie zamyka.
tego nie widział i jak strus, zamykając oczy na to,
z tego, że zakochani są istotnie ślepi; *cheta*, by oby
łoty, jej rądy; bo czuł już dziś, zdawał sobie sprawę
nym gniewu przypominał sobie przepowiednie Szar-
jest istota pospolita, natura brutalna, i z bólem per-
ze i w oczach innych ta, którą wybrał sobie za żonę,
go i wrodzony mu upór burzyły się w nim na myśl
kę. Ale chciał wierzyć, że jest przeciewnie. Duma je-
kie wiedział, że sama do napisania go zabiegła na-
wał się głosi, że ona ma słusność, że Marta o tym hi-
mie czuł, że broni jej sprawy; z głębi jego duszy odzy-
mu się, że on sam nienawidzi Szarloty! A jednocze-
branej siostry i przyjaciółki... A teraz... teraz wydało
sam obiecywał sobie po starciu zachodzić do przy-
miar nie nalegał nadal na Nini, by tu bywała, ale
siebie podnieść, zniżył się do jej poziomu. Miał za-
wał sobie oddziaływać na żonę i ludzi się, że ją do-
bieg, której zawdzięczał wszystko. On, który obiecy-
w potężnym wroga i to wroga napadającego na ko-
to! ja jak stary, wieny przyjechał, nagle ujrzał się

Przyszedł w istocie.
Rano kazał się zaanonsować. On, który wbiegał
wpadał jak zawierucha i przebiegał bez ceremonii
wszystkie zakątki domu, dziś się anonosuje! To samo
już podzielało na Szarlotę, jak tuż zimą wody...
Wszedł błady, z piongiem oczyma i nie czeka-
jąc aż ona się odezwie, nie witał jej zaczął mówić

— A co zrobi Gwidon? Jak postąpi? Prawdopodo-
nie sam przyjdzie wyklomaczyć, co spowodowało ów
list niezczepny.

— Noc przeszła, a nowy poranek przyniósł jej no-
we trwogi i niepokoje, nowe zmarszczki na czole Bau-
meistra.

— Ona nie spała i gorączkowo oczekiwała chwili,
w której powie jej prawdę... Gdyby chciał jej coś
powiedzieć... nie sprawiałby się tak cicho... prze-
mówiłby.

— O dziesiątej Baummeister nie powiódł. O trzeciej
dopiero eichnko wsunął się do sypialni, pewien, że
żona śpi oddawna.

— Ja, biedny rzemieślnik nie
mogę jej poświęcić życia... Ja, biedny rzemieślnik nie
stęgnę po nią, milionową, dziedziękę.

— A wiesz, że to niebezpieczny system nieob-
myślone swoje postęпки drapować w togi wielkich
prawd i pojęć etycznych—z gniewem zawołała Szar-
lota, i, słowo po słowie, wywiązała się między nimi go-
rąca dysputa, taka, jaką tyle już razy prowadzili ze
sobą; tylko że dawniej dysputowali gorąco, ale z do-
brą wiarą i miłością, a teraz z urazą i rozdrażnieniem
drżało każde ich słowo, każde wejrzenie, które jak
jadem zatrute strzały zabijały każde czulsze uczucie,
każde wspomnienie.

— Ma się rozumieć, że czuć będą zawsze dla
ciebie wdzięczność—zawołał Gwidon.

— Co? I ty masz sumienie w takiej chwili i ta-
kim tonem mówić o tem świętem uczuciu? Otóż pra-
wdą jest, prawdą, że mi ja winien jesteś; gdyby nie
ja, ty z twoim charakterem, z twojami skłonnościami,
byłbyś prawdopodobnie, napewno nawet, pozostał przez
całe życie conajwyżej artystą cyganem...

— A ty, wymawiając mi dobrodziejstwa swoje,
obniżasz przez to ich wartość.

Szarlota na chwilę opanowała się. Spokojnym,
miarowym głosem ciągnęła już dalej:

— Przebaczam ci, bo w tej chwili jesteś rozdra-
żniony i za słowa swoje nicodpowiedzialny. Kiedyś,
w przyszłości, gdy ci ta chwila stanie w pamięci, sam
się jej przed sobą powstydzisz. Wtedy jednak idź do
tych, co cię doprowadzili do stanu moralnej ślepoty i
od nich żądaj zadosyćczynienia. Ja powiem ci jeszcze
słówko z racyi dobrodziejstw i wdzięczności, jeżeli już
te wyrazy zostały między nami wymówione. Kłamią
ci, którzy twierdzą, że ci, co czynią dobrze, nie liczą